№ 201. Kraków 3 Września Piatek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim ... każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
. . . .	złr. 21	rocznie	złr. 25
. . . .	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
. . . .	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
. . . .	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 2 września.

Donoszono niedawno, że lord Palmerston ma zamiar porzucić zawod publiczny i przenieść się w domowe zacisze; podawano już nazwisko willi w której szanowny wicehrabia miał pędzić życie całkiem prywatne i rozpisywano się nad urządzeniem jego mieszkania i upiększeniami w tym celu podjętemi. Czy to była, mówiąc językiem dziennikarskim, kaczka przypadkowo wylęgła, czy też umyślnie puszczona, z pewnością twierdzić można, wszelako mało kto jéj uwierzył. Były szef gabinetu jest wprawdzie w podeszłym wieku, ale cieszy się wybornem zdrowiem, krzepkiemi siłami, i znużenia z prac życia publicznego nigdy dotąd w postępowaniu jego dostrzedz nie można było. Charakter zaś tego męża stanu pozwala się domyślać, że gdy życie publiczne jest właściwym żywiołem, w którym przymioty jego i władze umysłowe najświetniéj się przedstawiają, nie prędko zapewne opuścić je własnowolnie zechce. Ostatnia przeciw torysom przegrana, nie jest tak stanowczą porażką, aby już nic mu nie pozostawało, jak opuścić plac bitwy, i złożyć ową broń parlamentarną, w szermierce którą mało kto go przeszedł. Torysy są u władzy; z dziwną zręcznością przebyli ostatnią sesyę i przeprowadzili kilka trudnych bilów; ale mało kto z pomiędzy ich nawet stronników, ośmiela się długą gabinetowi rokować przyszłość. Zapominać bowiem nie trzeba, że torysy przyszli do władzy, nie tym sposobem jak dawniéj, to jest że kraj pragnął mieć u steru rządu ludzi wyznających zasady stronnictwa torysów. Okoliczności jedynie wyniosły hr. Derby na tę godność w téj chwili: okoliczności też mogą sprowadzić zmianę gabinetu.

To też zaledwie lord Palmerston, miasto bawić się w Kuryusza i piec rzepę w swéj willi, jak ów sławny Rzymianin, przybył do Paryża, opinia która rada zawsze przerzucać się z jednéj ostateczności w drugą, posuwa dzisiaj domysły aż do twierdzenia, że sz. lord gotuje się na kampanię przeciw torysom, którą rozpocząć zamierza. Przyjęty przez Cesarza, ugaszczany to przez hr. Walewskiego, to przez hrabiego Persigny, układa politykę swą zewnętrzną, aby gdy wystąpi do boju, tę stronę mieć już zapewnioną. Nie będziemy tu utrzymywać, iżby odwiedziny te nie miały żadnych politycznych widoków, aby były po prostu wizytą, chociażby i to być mogło. Ale nie bardzo widzimy jasno, coby Francya zyskała na powrocie lorda Palmerstona do gabinetu w téj chwili. Mówią, że lord Palmerston jest bardziéj za przymierzem francuskiem niż hr. Derby. Takby się zdawało; zresztą torysy nigdy za przymierzem tem nie byli; wojny najzaciętsze z Francyą prowadziła prawie zawsze Anglia pod ich sterem. Wszelako nie masz dowodu na to, aby lord Palmerston wracając w téj chwili do władzy, mógł się okazywać przychylniejszym dla przymierza niż jego poprzednik. Śmiało powiedzieć można, iżby mu tego niepozwoliła opinia publiczna, która właśnie w torysach pewną szorstkość względem Francyi najwięcéj oceniać się zdaje.

Wszakże nie wdając się w odgadywanie, jaki cel mieć może lord Palmerston w podróży swéj do Paryża, inna nasuwa się uwaga, która wskazuje, jak wielkim zmianom uległa Anglia, skoro osobistości tak przeważną w niéj odgrywają rolę. Bo lord Palmerston nie znaczy bynajmniéj Whigów, a gdyby do gabinetu powrócił ten nie stałby się whigowskim, ale gabinetem lorda Palmerstona. W gabinecie hr. Derby jest więcéj nieco ducha stronnictwa, ale także wszystko zawisło od osób p. D'Israelego i lorda Stanleya. Zręczność p. D'Israelego i pełna przyszłości zdolność lorda Stanleya więcéj się przyczyniły do utrzymania gabinetu w przeszłéj sesyi, niż wszystkie zasady i tradycye stronnictwa, od których odstąpić niejeden raz musiano. Zresztą p. D'Israeli nie może tego stronnictwa reprezentować, a lord Stanley nie upiera się wcale, aby je miał reprezentować. Mężowie ci stanu samych siebie tylko wyobrażają, równie jak lord Palmerston i lord Russell. Przewaga osób dowodzi, że parlament angielski zbliża się coraz bardziéj do parlamentaryzmu kontynentalnego, i przejmie niebawem wszystkie tego ostatniego ułomności.

Korespondencya Czasu

Warszawa 31 sierpnia.

Gdyby nie żydzi i coraz bardziéj rozszerzający się zakres działalności ich kapitałów, coraz nowe drogi na które puszczają się z równą śmiałością jak ich przodkowie na osuszone piaski Czerwonego morza, nasi prawodawcy, mogliby sobie najwyborniéj drzemać w komitetowych krzesłach, których (ma się rozumieć komitetów nie krzeseł), tyle już naustanowiano, narozwijano i pozwijano, że dziś nie znajdziecie w Warszawie żadnego z wyższych urzędników, którýby przynajmniéj czterech komitetów nie był członkiem. Otóż jak powiedziałem, do tych komitetów najczęściéj dają powód cywilizowane dzieci Izraela, dla których prawa istniejące są owym ścigającym ich Faraonom, a o którym może wiedzą że musi utonąć w morzu Czerwonym nic im niezaszkodziwszy.

Nim będę w możności donieść wam o stanie prac komitetu dla urządzenia spraw żydowskich ustanowionemu, którym podobnie jak Rotszyldowi londyńskiemu, jeżeli nie miejsca w rządzącym senacie, to przynajmniéj radcostwa stanu się zachciewa, powiem tymczasem, że do tego stopnia rzucili się do kupna a naturalnie i do niszczenia lasów w Królestwie, aż wreszcie zwróciło to uwagę rządu i księcia Namiestnika. Szlachta nasza zwyczajnie pogardza wszelką systematycznością i porządkiem, i sprzedaje żydom lasy, którzy tną je nielitościwie. W niektórych okolicach, szczególniéj skąpych w lasy, tak dalece owładnęli w posiadanie lasy prywatne, że zniosłszy się z sobą zaprowadzili formalny monopol naznaczając ceny drzewa. Ztąd liczne skargi posypały się do rozmaitych władz Królestwa, że wreszcie rząd tutejszy dość szanujący prawo własności, zmuszony został zapobiedz takiemu niszczeniu przez wyjednanie Cesarskiego ukazu, do którego projekt obecnie przedstawiony został.

Według mnie postąpienie takie ze strony rządu jest wyraźnem naruszeniem własności, ależ własność nie daje samych tylko praw i przywilejów, w znaczeniu dobra publicznego, pociąga jeszcze za sobą pewne obowiązki na korzyść tego dobra, na korzyść ogółu kraju i instytucyj które ją zabezpieczać obowiązane. Ameryka, mówię tu o Stanach Zjednoczonych i Anglia, najwyżéj podobno szanują prawa własności, ależ tam *społeczeństwo umie korzystać z owéj swobody nie dając rządom powodu do jakichbądź ścieśnień*. U nas przeciwnie, a nawet jak tego są przykłady we Francyi, Prusach, Austryi itp., gdybyśmy chcieli stać przy nienaruszalności własności, trzebaby się pozbyć wielu najużyteczniejszych postanowień i urządzeń.

Z początku zamyślano, podnieść cło od drzewa z kraju wywożonego, lecz projekt ten tak z powodu nowego dopiero wprowadzenia taryfy cłowéj, jako też wyrodzić się mogącego z monopolu żydowskiego, monopolu rządowego, nie doznał przyjęcia, a natomiast komitetowi ustanowionemu od niepamiętnych czasów do przygotowania ustawy o policyi leśnéj i polnéj polecono przedstawić osobny projekt. Po wielu więc komunikacyach, uwagach nad projektem i uwagach nad uwagami stanęło na tem:

Że ma być poleconem wszystkim właścicielom lasów prywatnych więcéj niż 2 włoki wynoszącym, urządzenie takowych w pewnym przeciągu czasu, kolejno, zaczynając od miejsc najmniéj obfitujących w lasy, wedle istniejącego porządku w gospodarstwie leśnem. Odtąd więc nie wolno nikomu karczować lasów na polu, łąki lub pastwiska wycinać na handel i inne przedsięwzięcia, wyjąwszy w okolicach w lasy obfitujących, albo tam gdzie czwartą część przestrzeni ogólnéj gruntów zajmują lasy, albo tam gdzie grunt bagnisty nie sprzyja wzrostowi drzewa, albo wreszcie gdzie lasy są już urządzone, i z porządku lub z gospodarstwa rozkładu część lasu wykarczować należy.

Po urządzeniu lasów, nie wolno sprzedawać takowych na handel bez zezwolenia rządu, a gdy to nastąpi, wycinający musi zostawić na gruncie nasienniki i pnie drzew liściastych, tudzież zaprowadzić stósowne zagajniki leśne. Do wykonania tego warunku podciągnięci są dzierżawcy, zastawnicy i dożywotni posiadacze dóbr ziemskich, chociażby w kontraktach z właścicielami zawieranych o tem mowy nie było.

Upoważnienie do sprzedaży lasów wydawać będzie komisya rządowa skarbu, na wniosek komitetów obywatelskich umyślnie w tym celu zaprowadzonych, którzy mają przedstawić wymotywowaną potrzebę udzielenia pozwolenia lub zakazu. Od decyzyi komisyi skarbu służy apelacya do rady administracyjnéj Królestwa. Tak komitet skarbu, przez urzędników rządowych w leśnictwach sąsiednich, prowadzi nadzór nad wykonaniem przepisów tego ukazu, i w razie dostrzeżenia jakich nadużyć, wymierza kary od 30 do 50 rs. za każdą nad zakres wyciętą morgę wstrzymując dalsze cięcia, a za brak nasienników i pni od rubla do rs. 1 kop. 50 za sztukę.

Fundusz z tych kar zebrany, oddany zostanie na rzecz instytutów dobroczynnych, a wierzycielom hypotecznym pozostawia się możność sądowego dochodzenia o uszczuplenie wartości majątku na którym sumy ich mają oparte bezpieczeństwo.

Dla przecięcia znów drogi postdatowania kontraktów tak urzędowych jak i prywatnych z epoki *poprzedzającéj wydanie nowego prawa*, polecono *wszystkim złożyć takowe* w ciągu pewnego oznaczonego czasu w komisyi skarbu, a wycinającym zostawiać nasienniki choćby do tego kontraktem nie byli zobowiązani.

Otóż taka jest mniéj więcéj osnowa zatwierdzić się mającego, a w skutkach swych przynajmniéj nateraz bardzo użytecznego projektu, którego wykonywanie jako głównie w rękach komitetów obywatelskich pozostawione, nie powinno być ani trudnem, ani zbyt uciążliwem. Takiem prawem rząd powściągnie chciwość żydowską, lekkomyślne marnotrawstwo obywateli, a krajowi na przyszłość zabezpieczy dostateczną ilość drzewa i pomyślne rezultaty w gospodarstwie. Był zamiar jeszcze, dla zniewolenia właścicieli dóbr ziemskich do prędszego urządzenia lasów, udzielenie nowéj pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego zrobić zależnem od tegoż urządzenia, lecz zdaje się warunek ten byłby niepotrzebnym zwłaszcza, jeżeli rząd lasy ociągających się w urządzeniu zagrozi wzięciem pod swoją administracyę.

Od urządzeń i postanowień rządowych przecho-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POEZYA LIRYCZNA.

1) Lutnia *przez Henryka Merzbacha. Poznań r. 1858.*
2) Pięć Hymnów *przez Jerzego Laskarysa. Poznań r. 1858.*

Powiedział kiedyś Jan Kochanowski, że po Bekwarku nie każdy weźmie lutnię. Dziś możnaby powiedzieć, że po Bohdanie Zaleskim i Lenartowiczu, nie łatwo zostać lirykiem w ścisłém i wysokiém tego słowa znaczeniu. Nieprzeszkadza to jednak, aby niepojawił się od czasu do czasu jaki tomik poezyj lirycznych, w którym piewca wylewa swoje marzenia, tęsknice, uniesienia i wrażenia miłosne, melancholiczne i rozpaczliwo-byroniczne.

Czytając takie ekspektoracye muzy, zawsze zbiera chęć zapytać się: czy to na prawdę, czy też tak sobie? Pytanie bardzo niegrzeczne; gdy autor zdaje się brać rzeczy na seryo: a wiemy jak to boli z czyich uczuć żartować.

Zapewne niema nic brzydszego jak żarty stroić z uczuć, zwłaszcza z uczuć miłosnych. Żeby zaś niewystawiać się na tę nieprzyjemność, najlepszy sposób chować się z uczuciami tak, jak się chowają wszyscy zakochani na prawdę.

Na nieszczęście poeci przy niepowściągliwéj chętce do śpiewania lubią wygadać się i z tém co na prawdę czują, i z tém, co im się zdaje, że czują. O pierwszych trudno, bo uczucie musi być albo bardzo głębokie i silne, albo bardzo oryginalne, ażeby potrafiło zainteresować tak spowszedniałą rzeczą jak miłosne trele. Za to o drugich najłatwiéj — i niewiadomo czego jest więcéj, czy piasku w morzu, czy piosnek miłosnych na ziemi.

Pojmują czytelnicy, że tu mowa o takich piosnkach co głoszą rzeczy bardzo znane, jak pierwsze spojrzenie i westchnienie, lub wyznanie i rozłączenie, niewierność lub śmierć ukochanéj, po któréj poeta pociesza się jakim innym aniołem zjawiającym się na jego melancholiczném niebie.

Wprawdzie miłość choć jak świat stara, przecież zawsze jest świeżą — zacóżby i śpiewka miłosna nie mogła mieć wonnéj świeżości? O to właśnie też chodzi, żeby z tematu zużytego zrobić rzecz nową. Na tém cała sztuka liryzmu, który napozór niby najłatwiejszy, a w gruncie najtrudniejszy z wszystkich rodzajów poezyj — tak samo jak skrzypce — wszyscy nieledwo z urodzenia rzępolą na nich, a mistrzów wybranych tak mało.

Strofki piosnek łatwo się klecą, ale każdéj strofce potrzeba parę skrzydełek i to coraz szerszych i zamaszystszych, iżby się zdawało pod koniec, że to jakiś orzeł szybuje w słońcu... Żadna zwrotka nieobejdzie się też bez uroku, który ze sobą porywa słuchacza — a ten urok na tém się zasadza, że tajemnicę uczuć naszych nietylko umie wypowiedzieć tak ślicznie, jakbyśmy niepotrafili my profani, ale jeszcze potrafi zrodzić i wykrzesać uczucia jakie niepostały w niejednéj piersi.

Kto zna rzadki, a o wiele lepszy niż Dmóchowskiego Sztuka rymotwórcza, poemat Opalińskiego pod tytułem: *Poezya*, natrafił w nim pewnie na ustęp o pieśniach, dziś jeszcze wyborny, choć obok tylu reminiscencyi z *Listu do Pizonów*. — Dla tych co go nie znają, wypisujemy te kilka wierszy:

> Jeśli chce śpiewać miłostki pieszczone,
> Grzeczne zaloty, ofiary, i one
> Pochlebne pieśni, słowa pełne chęci,
> Służby, ukłony, którymi więc nęci
> Młode dziewczyny, młodzian urodziwy
> Opowiadając afekt swój prawdziwy;
> Wzajemne kładąc i biorąc okowy
> I serce wiążąc w łańcuch coraz nowy.
> To gdy opiewa, i kiedy przeczyta
> Lub męzka, lub płeć skromnością pokryta
> Biała, choć tai, choć nie pokazuje,
> Jednak przychylność niewymowną czuje:
> Wkrada się ogień w serca, a wzniecony
> Już niemoże być płomień utajony;
> Niewoli duszę, choć raz zniewolona,
> Panuje miłość miłością zwabiona.

Przepisy łatwe, ale sztuka trudna!— może na to odpowiedzieć niejeden z naszych liryków. I słusznie; wszakże ile się zdaje niezawadzi przypomnieć śpiewającym, czego się po nich wymaga i dziś i czego przed dwoma wiekami poczciwy Opaliński wymagał.

Uwagi te niestosują się wyłącznie do zbioru piosnek p. Henryka Merzbacha wydanych pod tytułem *Lutnia*, ale do ogółu podobnéj treści utworów, Liryki bowiem w *Lutni* zawarte, pomimo wielu swoich niedoskonałości mają niektóre zalety, szczególniéj w tém, że śpiewak umie niekiedy nadać zwrot swoim myślom więcej świeży, jak zwykle bywa w sentymentalnych trenodyach. Znać że się wczytywał w Heinego; a lubo niedoszedł nienaśladowanej jego lekkości, ani mu sprostał w ciętym dowcipie, przynajmniej tyle ma dobrego, że nie jest powszednim i pospolitym. Może najwięcej z całego zbioru ma oryginalnéj i głębszej myśli piosenka: Rozmowa dziewczyny ze słowikiem. Dziewczyna pyta słowika o czem nuci, czy o gwiazdach czy o wiośnie? Słowik jéj odpowiada, że ani o jednéj ani o drugich, tylko:

> Czy pamiętasz ten ranek,
> Gdy cię żegnał kochanek,
> Gdy rzekł cicho: „bądź zdrowa“
> Ot ja śpiewam te słowa...
> . . . .
> I powtarzam te słowa,
> Które łza twa mówiła,
> Gdy na oku świeciła—
> Gdy powiedział: „bądź zdrowa!“

Poetyczne to i głębokie wytłomaczenie natury miłosno-tęsknéj melodyi słowiczéj; lecz takich liryk niewiele, za to sentymentalnéj elegii zadużo, przeplatanych niekiedy morałem starym jak świat:

„Kochaj rodziców — czcij cnotę — wielb Boga.“

Czcić cnotę — to mało, nawet w poezyi, zawsze zbawienniéj pełnić ją.

Radzilibyśmy także autorowi wystrzegać się takich pretensyonalnych apostrof, jak w wierszu Do** (karta 37).

dzę do przedsiębiorstw prywatnych. My Polacy dziś jeszcze nie możemy się pozbyć tych samych wad, które nam tyle nieszczęść przysporzyły; wszystko zaczynamy z zapałem młodzieńczym, a wkrótce opuszczamy ręce jak starcy bezsilni; drzemiemy lata, zrywając się potem z otrętwieniem, aby na podobieństwo świetnego motyla pobujać trochę i znowu zamrzeć. Dla tego u nas nie widać stopniowego wyrobienia się owéj gruntownéj podstawy wszelkiego postępu, dającéj rękojmię trwałości i wżycia się w potrzeby narodu. Szkoła sztuk pięknych założona w Warszawie, była iskrą dla rozwinienia się ich w Królestwie, młodzież rzuciła się do malarstwa, rzeźby i architektury, wśród niéj błysło kilka talentów, i te zdobywszy jakie takie jak się pokazało sztuczne tylko uznanie, skończyły swoją karyerę wydając wprawdzie owoce lecz kwaśne i niedojrzałe. Myśl tę nastręczyło mi zwiedzenie wystawy krajowéj sztuk pięknych założonéj przez miejscowych artystów. Póki była cisza u nas, a gazety zachęcały do kupna utworów młodych artystów, pracowali oni w cichości i za tę pracę mieli dostateczne wynagrodzenie. Przypadek zdarzył, iż p. Zmojski i Tabachi powzięli myśl założenia w Warszawie „Kunst-Vereinu.“ Krzyk zgrozy powstał między artystami, my sami coś podobnego zrobimy i oto mamy dziś dwie nieustające wystawy malarstwa, współzawodniczące z sobą i nienawidzące się Bóg wie dla czego i za co. Jakkolwiek całą duszą i sercem chciałbym popierać sławę wszystkiego co tylko naszem być może, w tym przypadku oddając pierwszeństwo naszym artystom obraziłbym własne sumienie. Trzy czy cztery pokoje zastawione są obrazami pędzla naszych artystów i prócz kilku znakomitéj wartości, reszta stanowi drobniutkie rodzajowe obrazki, a raczéj szkice do obrazków bez wykończenia, studya a la prima, kaprysy artystyczne z bajecznie wysoką ceną!

Zdaje mi się, że w obecnym czasie taką liczbę mamy krajowych artystów, że ubogie Królestwo nie jest w stanie zatrudnić ich wszystkich, uznać a tem samem i wynagrodzić. Artysta prawdziwy zawsze był i będzie artystą nietylko kraju tego, w którym mieszka, lecz całego świata, gdzie mieszkają ludzie kochający sztukę i piękność. Któż więc zabrania naszym malarzom posyłać obrazy na wystawy zagraniczne? dla czego ze swym talentem i pracą nie mają stanąć do współubiegania się z artystami innych narodów; dla czego odosobniają się i zamykają w ścisłych granicach polskiéj sztuki, dla czego nawet nie wzięli takiego jak należało udziału i w waszéj wystawie, co im słusznie wyrzuciliście. Podejrzywamy, że obawiają się współzawodnictwa tem bardziéj, że większa część zagranicznych utworów jest owocem sumiennéj pracy i studyów, noszących cechę artystycznego wykończenia. Artystom panującym nad formą jakiemi byli np. u nas Orłowski, Michałowski, wolno popuszczać wodze artystycznéj fantazyi, lecz kształcącym się, takie szkicowe obrazki, takie lekceważenie formy za grzech przeciwko sztuce poczytywać trzeba. A powodem takiego zaniedbania jest, że tak się wyrażę, prowincyonalna zarozumiałość artystów podniesiona panegirykami fałszywych i zaślepionych adwokatów wszystkiego co jest krajowem, odosobnienie w jakiem uporczywie zostają i co najważniejsza, szczególniéj u młodszych prawie zupełny brak wyższego umysłowego wykształcenia. Geniusz tylko zwycięża formę, lecz talenta wspierać się nią muszą. Prawdziwą więc ozdobą wystawy krajowéj jest Rodakowski, Straszewski, Hadziewicz, Kaniewski, Breslauer, Suchodolski i kilku innych. Szermentowskiego i Kostrzewskiego pejsażyki noszą cechę talentu, lecz jak powiedziałem wyżéj, grzeszą szkicowem obrobieniem. Pilati widocznie marnuje swoje zdolności, Ruśkiewicz sumienny lecz zimny, Lasockiego fantazya rzuca się na wielkie dzieła, lecz pędzel nie zawsze słucha tych podszeptów i psuje to coby tamta utworzyć chciała.

Wszelako wielkich rozmiarów obraz Franczeska z Boskiéj komedyi Dantego, pomysłem, starannem wykończeniem, przedziwną lekkością, nacechowany artyzmem.... może młodszym malarzom posłużyć za wzór, z jaką to sumiennością prawdziwy pomazaniec sztuce służyć winien.

Z rzeźby i snycerstwa, ostatniemi czasy umieszczono na wystawie model do pomnika Ignacego Komorowskiego, wykonany przez Święckiego. Na wzniesieniu utworzonem z brył kamienistych osadzono prosty krzyż z okrąglaka sznurem przewiązany: pod krzyżem leży z porwanemi strunami lira, a stojący niżéj wiejski 15to-letni chłopaczek z fujarką pod pachą a czapką krakowską w ręku składa na owéj lirze wieniec z nieśmiertelników. Pod spodem napis: „Ignacemu Komorowskiemu“, a obok medalion nieboszczyka. Podobała nam się bardzo ta kompozycya prosta, rzewna i harmonijna. Nie zdaje nam się tylko, aby ubiór tego chłopięcia, jedynie na saméj krótkiéj, bo powyżéj kolan dochodzącéj koszulinie, miał się ograniczyć. Artysta widać miał zamiar okazać dobitniéj modelunek i pozycyę nóg, lecz niech pamięta, że przy wykonaniu tego pomnika nagość ta będzie rażąca, straci urok prawdy, który i pod niższym ubiorem łatwo mu będzie uwydatnić. Dotąd na pomnik ten zebrano ze składek publicznych około 3000 złp., lecz że i w Wilnie zamyślają urządzić jakąś zabawę publiczną w tym celu, więc p. Święcki zamierza w miarę wielkości funduszów kazać odlać z cynku bronzowanego cały pomnik.

Przy téj sposobności muszę tu zwrócić uwagę na obecny symptomat pomnikowania w Warszawie. Przez tyle lat i wieków umierało u nas dużo znakomitych ludzi, mężów zasłużonych ojczyznie, a o pomnikach ani myślano, gdy przeciwnie od lat kilku stawiają, a przynajmniéj stawiać mają pomniki: dla Kordeckiego, Długosza, Boduena, Elsnera, Kurpińskiego, Brodzińskiego, Komorowskiego, Jachowicza, księdza Dziubackiego, Kaleki z Leszna itp.; jest to nic więcéj tylko mania. Takie symptomaty u nas bardzo zwyczajne we wszystkiem: np. knajpy bawarskiego piwa zaczęły tracić swych pacyentów kuflowych, jeden dla podtrzymania swego zakładu sprowadził muzykę, dziś nie ma ani jednego ogródka, w którymby orkiestra nie grała; muzyka nie pomogła, więc jeden oświecił swój zakład, wszyscy poszli za nim; puścił fajerwerk, dziś całe miasto pełne jest rac i szmermeli, a nawet papierowych balonów. Ciekawym, co téż daléj będzie, gdy Niemcy warszawscy pomimo to wszystko piwa używać nie zechcą!

Na zakończenie muszę wam donieść o pewnéj brukowéj nowości, a tą niech będą nowego składu powoziki w bujnéj imaginacyi jednego z tutejszych fabrykantów powozów zrodzone. Na czterech kołach leży kwadratowe prościutkie pudło, niby jaka szuflada z szafy czy komody; z każdego kąta wyskakuje pionowo drążek, a na tych drążkach nakrycie nakształt baldachinu. Na małą skalę wygląda to jakby wóz meblowy kiedyś przez Szteinkellera zbudowany, którego tu przy przewozinach używają. A jednak w tym pudle siedząc bokiem, paraduje modna młodzież warszawska po ulicach. Nowość to prawda i musi być oryginalną, skoro psy się jéj dziwią szczekając trwożliwie, a co do mnie, ile razy spotkam huczącą tę budę, przychodzi mi na myśl wspomniony wóz Szteinkellera i przypatruję się w niéj siedzącym osobom, żeby je mimowoli nie wziąść za stare obywatelskie meble.

Poznań 30 sierpnia.

λ. Kończę doniesienia moje o wyborach na sejm prowincyonalny. W powiatach połączonych Obornickim i Bukowskim, wybrano p. A. Żółtowskiego, w Ostrzeszowskim p. Szulmierskiego, w Inowrocławskim p. Roy. W ogóle zaś zasiada na sejmie naszym prowincyonalnym 22 deputowanych, właścicieli dóbr szlacheckich. Co się tyczy wyborów na sejm państwa, czytamy w *Gazecie Spenera*, iż naczelny prezes prowincyi poznańskiéj odebrał od ministeryum spraw wewnętrznych wezwanie, aby zniósł niedogodności, wynikające z powodu zaprowadzonych okręgów obiorczych i zajął się takiem zestawieniem powiatów i miejscowości, któreby nie utrudniało wyborów. Qui vivera, verra.

Liczne drogi bite zmieniły u nas pod niejednym względem postać zewnętrzną kraju. Ciągle jeszcze nie ustaje ich budowanie, chociaż nas już około 4,000,000 talarów kosztują. Czytamy, że N. Pan nadał przywiléj powiatowi Międzyrzeckiemu na wydanie obligacyj powiatowych wystawianych na okaziciela, do wysokości 100,000 tal., która to pożyczka służyć ma na budowanie szos. W tym miesiącu ukończono takąż drogę z Gniezna na Kleck do Nakła, czyli połączono te miasta z koleją żelazną poznańsko-bydgoską. Budowa kolei żelaznéj z Leszna ku Piotrkowu, którym to projektem i nasi obywatele zatrudniać się zaczęli, zawieszoną została, jak słychać, z rozkazu ministra aż do ukończenia kolei łowicko-toruńsko-bydgoskiéj. Ministeryum bowiem ma za cel nie Warszawę, ale połączenie z głęboką Rosyą, a więc z Moskwą, czyli chodzi o zbliżenie środka Rosyi z Niemcami.

Dowiadujemy się, iż zmarły p. Bredkrajcz istotnie cały swój majątek, wynoszący około 15,000 tal., zapisał na cele literackie w ogóle, nie zaś koniecznie na napisanie dramatu. Wykonawcą testamentu zrobił hr. Alfonsa Taczanowskiego, którego nie znał wcale osobiście, ale go o swym zamiarze uprzedził. Majątek p. Bredkrajcza lokowany jest na wsi w powiecie pleszewskim położonéj, wielce spustoszałé.

Ciekawąby była statystyka ludności żydowskiéj w naszém Księstwie i to co się tyczy zbogacenia się. Lada małe miasteczko ma pewną ilość żydów, którzy w przeciągu lat 10—20 doszli do zamożności, robią interesa na bursach, zaniedbawszy handlu okolicznego, a którzy przed tą epoką byle czém kupczyli. Słychać, że w samym Poznaniu aż 45 żydów zeznać miało przed szacunkową komisyą, że każdy z nich do 5000 tal. rocznego dochodu posiada; 10ciu żydów więcéj niż 5000, 2ch zaś do 40,000 tal. Wzrost swych majątków winni oni tylko szlachcie polskiéj. Od niéj to kupowali bory, brali lichwy i biorą dotąd, umiejąc podziś dzień w stósownéj pojawiać się porze. Myliłby się ten przecież ktoby myślał, że zamożny dzisiejszy nasz żyd mieszka brudno i niechlujnie jak wprzódy. W Poznaniu zobaczyć można urządzone z wszelkim komfortem mieszkania żydowskie, którym nie brak ani mebli wykwintnych, ani czystości. Myliłby się również, ktoby sądził, że żyd poznański jest potulnym, skromnym i nadskakującym. Niekiedy zdaje się owszem, jakoby zbytnie czuli potęgę swych pieniędzy.

Balet hiszpański bawił do dziś w Poznaniu.

Berlin 31 sierpnia.

† Naczelny prezes prowincyi brandenburskiéj p. Flottwell upoważniony został przez Królowę angielską do złożenia mieszkańcom Berlina i Poczdamu, w jéj i męża jéj imieniu, publicznego podziękowania za doznane od nich podczas pobytu swego w Babelsbergu serdeczne przyjęcie. Z równym jeżeli nie z większym jeszcze entuzyazmem, jak świadczą listy z nad Renu, przyjmowaną była Królowa w przejeździe, przez ludność prowincyi nadreńskiéj, mianowicie przez mieszkańców Kolonii, gdzie się Królowa przez dzień jeden zatrzymała. Po wyjeździe jéj z Babelsbergu wszyscy członkowie familii królewskiéj opuścili także Poczdam. Wczoraj bowiem rozpoczęły się manewra polowe połączonéj gwardyi berlińskiéj i poczdamskiéj w tutejszéj okolicy. Miasto przepełnione było przez dwa dni wojskowymi, bo cały korpus gwardyjski miał w niem kwaterę. Po odbytym w dniu wczorajszym przeglądzie pod Kreutzbergiem w południowéj stronie miasta, był dla wyższych oficerów wielki obiad na zamku królewskim a potem wolny teatr dla wojskowych. Książę Pruski ma kwaterę w Berlinie. Książę Fryderyk Wilhelm mieszka dla większéj spokojności żony, która jest w odmiennym stanie, w letnim zamku królewskim w Schoenhausen, milę drogi od Berlina. N. Państwo, którzy pojutrze przybędą, znajdą Poczdam bardzo spokojny. Powtarzana publicznie tajemnica głosi, że Król w pierwszych dniach miesiąca października złoży koronę, a potém uda się nad brzegi jeziora Como. Pogłoska trudna do sprawdzenia. Pewném tylko zdaje się być to, że stan tymczasowy w sprawowaniu najwyższéj władzy skończy się w październiku.

Księżna Leuchtenberska pojechała do Szwajcaryi, gdzie się złączy z synami będącymi u wód w Ostendzie, i z nimi resztę lata tamże przepędzi, mając na zimę udać się do Włoch. Drugi brat królewski książę Karol pojechał do Wiednia w charakterze inspektora kontyngensu austryacko-niemieckiego. W takimże charakterze przybędzie tu lada dzień Arcyksiążę austryacki Leopold. Inspekcya kontyngensów niemieckich odbywać się będzie w ciągu przyszłego miesiąca.

Od jutra jeździć będzie stały niezmieniający się pociąg parowy pomiędzy Berlinem i Paryżem na Strasburg. Bilety można brać na całą drogę tak na osoby jak na rzeczy i wartość ich służyć będzie na cały miesiąc. Wskazane są tylko, dla ułatwienia kontroli, pewne stacye, z których po przerwaniu podróży można za tym samym biletem daléj jechać.

Jutro rozpoczyna się w gmachu akademii sztuk pięknych urządzana co dwa lata wystawa obrazów, rysunków, rycin i rzeźb. Wystawa ta jest powszechna i trwa przez dwa miesiące. Spodziewają się tą razą nie tylko z Niemiec ale i z Francyi i Belgii wielu znakomitych dzieł.

Publiczność teatrowa oczekuje z wielką niecierpliwością przedstawienia nowego baletu, ułożonego przez dyrektora Taglioniego, którego treść i tytuł jest jeszcze tajemnicą, co zresztą zwykle podrzędną bywa rzeczą, ale o którego dekoracyach, co jest najważniejszém, cuda opowiadają. Ognie sztuczne, żywe fontanny i wodotryski, to rzeczy już praktykowane, ale słońce elektryczne, świecące przez cały jeden akt, nie jak w Proroku jednę tylko chwilę, to rzecz zupełnie nowa tutejszego wynalazku. Dobrze, że jest przynajmniéj balet, podczas gdy sztuka dramatyczna i opera nie przedstawiają nic nowego, coby było godne wspomnienia, i nie mogą się nawet poszczycić pierwszego rzędu artystami. Oczekiwana jednak z pewném natężeniem nowa trajedya Brachvogla pod tytułem „Mon de Cans“, treść z historyi francuskiéj z epoki Richeliego.

Wczoraj obchodził Johannes Schultze, radzca tajny i dyrektor w ministerstwie oświecenia, swój 50-letni jubileusz służby publicznéj. Jest to jeden z najzasłużeńszych urzędników pruskich pod względem oświecenia krajowego. Historya szkół, uniwersytetów i wszelkich zakładów naukowych pruskich, związana jest z jego imieniem.

Londyn 27 sierpnia.

S. S. Dzienniki francuskie nieustają w swych zaczepkach na Anglią i chociaż je czasem za daleko posuwają, często wcale przyzwoitą prawdę Anglikom wypowiadają w oczy. *Univers* zwłaszcza tem się odznacza. We wszystkich prawie angielskich dziennikach, można znaleść przytoczony artykuł tego organu o bombardowaniu Dżeddah. Anglicy niemogą znieść myśli, aby się ich w świecie nie bano, a zarazem nie kochano jako opiekunów. Nic więc nie jest dziwnego, że się gniewają gdy

---

Tylko Bóg i cnota piszą dla pieśniarza
Prawa, których słucha.... i Bogu i cnocie,
Tylko zda rachunek z tego, co sam stwarza,
Lub co stwarza miłość w *niebotycznym* locie!
Spiewa, bo tak musi, bo pierś jego żywa
Niechętnie ukrywa te jasne niebiosy;
Ona na świat roskosz, na świat łzy swe zlewa,
A te łzy i roskosz rozbrzmiewają w głosy!..
I choćby świat cały wyszydził te pienia,
Pieśniarz zawsze szczęśliw, jeśli ma na ziemi
Jednę pierś kobiecą, pierś pełną natchnienia,
Co pojmie te pienia... zamarzy nad niemi itd.

Trzeba wiedzieć, że młodzi pieśniarze niezawsze śpiewać zwykli dla tego że w ich piersi niemogą się pomieścić „jasne niebiosy“ lub, że *muszą* koniecznie spiewać. Daleko częściej bywa to urojona tylko wokacya, jak fałszywy apetyt u osób niepełnego zdrowia. Również o ile wiemy daleko więcej troszczą się wszyscy pieśniarze o to, żeby świat niewyszydzał ich pieśni, niż żeby znalazły współczucie *w jednej piersi kobiecéj*, bo o taką pierś nietrudno; sąd kochanki zawsze musi być przychylny i z upodobaniem słuchać dźwięków na jej część nuconych. Laury w ogóle nie są wymagające.

Niepodobna zgodzić się i na to czego autor wymaga od świata:

A świat?.. świat niepyta, co to dusza młoda
Ta dziecinna dusza, miała w głębi swojéj...

I pytać niepotrzebuje, gdyż odpowiedź powinien znaleść w samymże śpiewie poety, który płynąc z wysokiego nastroju i głębokości ducha, już tem samém pokazuje czem jest piewca. Gdyby inaczej było, tedy lada wierszoklet strofowany za swoje elukubracye, temby się składał, że nikt się ani domyśla, jakie on wielkie rzeczy nosi w sobie, tylko ich niemoże wypowiedzieć. A w tem przecie cała sztuka twórczości poetycznéj żeby jak najlepiej i najwdzięczniej oddać to co się czuje lub myśli.

W ogóle w lirykach tych wiele jest jeszcze niedojrzałego, częste nielogiczności, niewłaściwe wyrażenia, a nawet i grzechy przeciw czystemu smakowi i fizycznemu podobieństwu, jak w tym wierszu:

Andaluzyi piękne córy,
Bo w ich oczach żar miłości,
Coby spalił fortec mury
I ożywił trupów kości.

Jeden pomysł niedorzeczny, drugi szpetny.

Mimo tych ułomności pierwszych płodów p. M. z którymi można się było niespieszyć, jest przecież w tych pieśniach pewne ciepło mające ognisko swoje w sercu pieśniarza. Drogi to skarb godzien udzielać się na zewnątrz, lecz tylko w towarzystwie dojrzałéj i wykształconej nauką myśli, bo ta baczna przewodniczka zaraz ostrzeże, że to, co się zdaje śpiewającemu nową i jego własną nutą, nie jest niczem innem tylko echem znanych w narodzie tonów.

Pięc hymnów Laskarysa, jak sam tytuł podaje, powinno należeć do wyższego liryzmu, tak jak należą hymny Pindarowe, hymny ś. Augustyna, hymn do N. Panny Adama. Ile rzut oka na same tytuły przekonał, przedmioty poświęcone tym hymnom są dość poważnej natury: Poranek — Pod Krzyżem — Na Wielkanoc — W Nocy — Dziękczynny.

Czytając jednakowoż te wiersze, nietrudno przekonać się, że nuta ich choć dawno znana, nie ma ani wysokiego tonu hymnu, ani innych przymiotów liryzmu. Strzeliste to gawędy złożone z drobnych obrazeczków i zachwytów, przepojone wielkiemi słowy: poświęcenia się, cierpienia, Krzyża, Golgoty, Zmartwychwstania itd. mają wyrażać olbrzymi ból świata.

Nowy ten rodzaj apokaliptycznéj poezyi, cudowny póki płynął z piersi wielkiego poety, stał się nieznośnym odkąd popadł w ręce niefortunnych naśladowców, którym się zdaje że dość co dwa słowa powiedzieć: ludzkość, Chrystus, wiara, miłość i robić częste aluzye do tajemnic lub form wiary chrześciańskiej, aby przez to nadawać sobie jakieś znaczenie namaszczonego wieszcza, i proroka narodu.

Tymczasem kto się bliżéj takim kompozycyom przypatrzy, pozna od razu, że to czcza deklamacya na cześć jakiejś nowej religii wymyślonéj na użytek młodych głów nieumiejących jeszcze na tyle katechizmu, aby rzeczy święte od świeckich odróżnić.

Te hymny p. Laskarysa w porównaniu z innymi psalmistami niebardzo jeszcze grzeszą przesadą; przynajmniej niespotyka się grubych herezyj, wyjąwszy chyba to miejsce gdzie poeta raczy porównywać swoje cierpienia do cierpień Zbawiciela, i w skromności swojéj rachując kto więcej cierpiał, sobie przypisuje niejaką wyższość:

Nosiłem krzyże na górę męki; —
Tyś spotkał w drodze Szymona —
Ja iść musiałem sam, samiuteńki
Zginając słabe ramiona...

Porównanie niewypada coś na korzyść Boga umęczonego dla zbawienia świata. — Słowem tego rodzaju wiersze niemogą być czém innėm tylko lichemi parafrazami Przedświtu, Psalmów, Do mistrzów słowa itd. — Dla czego zaś najwięcéj młodzieńczych piór rzuca się w ten rodzaj? łatwo odgadnąć przyczynę. Bo to najłatwiejszy ze wszystkich rodzajów ten rodzaj proroczo-apokaliptyczny obchodzący się bez wszelkiéj formy i planu, niewymagający żadnéj precyzyi w oddaniu myśli lub obrazu, tylko dużo, dużo brzmiących niby konsekrowawanych wyrazów — słowem przy całéj pretensyonalności do wysokiéj poezyi, nic to niebywa innego, tylko żakostwo przywdziewające maskę cierpienia za całą ludzkość. Autor tych pięciu hymnów ma talent wrodzony, lecz niech go używa na co innego jak na podobne pseudowieszczenia. Chcąc być poetą trzeba więcéj badać prawdę serca i natury, słuchać głębszych natchnień, a nie bawić się w dydaktykę jakicheś mglistych doktryn opiewanych językiem fałszywych przenośni. — Nie te pięć hymnów zasłużyło na surowe zdanie, bo one nie należą jeszcze do najgrzeszniejszych w tym rodzaju — ale cały ten rodzaj, odkąd poszedł na pytel naśladowców, zadał ciężki cios lirycznéj poezyi.

Univers powiada: „Ten postępek (w Dżeddah) niezgadza się z uznanem władztwem Sułtan, ale jest wynikłością stanowiska, które Anglicy na Wschodzie zajmują. Zajmując Aden i Perim, dokonali w części swych zamysłów. Państwo tureckie rozpada się w kawałki i Anglicy posiedli już przed wszystkiemi narodami, odłamki z niego, zahipotekowali się, że tak powiem, pierwsi na biednem państwie. Na nieszczęście Francuzi podzielają powszechny wstręt, który ich sprzymierzeńcy wzbudzają. Czemże oni są innem w oczach Azyatyckich narodów, jak sprzymierzeńcami Anglików? Tracimy nasze imie i naszą reputacyę. Interes Francuzów jako katolickiego i handlowego państwa, jest za nadto przeciwny polityce angielskiéj, abyśmy nie życzyli odłączenia naszéj sprawy od sprawy angielskiéj. Nieprzystoi nam dawać jej materyalną pomoc, a gdy potrzebować będziemy zadosyćuczynienia, możemy je otrzymać bez nich“. Podobno *Uniwers* ma słuszność i tak długo jak się ten związek, który miał zaprowadzić raj na świecie utrzymuje, arcykupiecka tylko Anglia cierpliwie znosząc upokorzenia, najwięcéj korzystać będzie.

Mowa pana Persigny jest tu obecnie głównym przedmiotem zajęcia. Zawarte w niéj nadzieje trwałości przymierza, wielkie tu zadowolnienie wzbudziły. Jednak wszystkie prawie dzienniki znalazły w ciągu jéj, coś jeżeli nie do zgadnienia, to do sprawdzenia. Mowy p. Mornego dotąd tu nieznamy. Na Anglikach przyzwyczajonych do podobnych wynurzeń publicznych, urzędowe te oświadczenia robią najlepsze wrażenie.

Depesza z Kandyi otrzymana przez Marsylię donosi o nowym wybuchu fanatyzmu na téj wyspie, w skutek którego kilku chrześcian życie utraciło. Porta miała zażądać odwołania greckiego konsula w Kandyi, z czegoby wnosić można, że Turcy starają się znaleść, na kogoby zwalić można odpowiedzialność zaszłych wypadków. *Times* i inne znajdują, że Rząd turecki ma słuszność i że konsul powinien być wydalony skoro wdaje się w sprawy swoich rodaków i współwyznawców.

Francuzkie dzienniki i korrespondenci angielskich dzienników z Francyi rozwodzą się nad szczegółami przyszłego ożenienia się marszałka Pelissier, tak jakgdyby to zdarzenie cały świat zająć powinno. Stósownie do zwyczaju Bonapartowskiego, ślub ma się odbyć 8 września w rocznicę wzięcia okopów Małachowskich.

List z St. Malo pisany podczas pobytu tam cesarza, stawia niepospolity przykład drobnostkowéj służbistości i pochlebstwa władz miejscowych. Między innemi ozdobami miasta, zawieszone były tarcze z nazwiskami sławnych ludzi urodzonych w St. Malo, tak jak Duguay Frouin, Jacques Cartier itp. ale nazwiska Chateaubrianda, który był urodzony i leży pochowany w St. Malo, nigdzie nie było. Do wielkich bowiem swoich przymiotów Chateaubriand nie łączył cnoty przywiązania do cesarskiéj dynastyi.

Linia telegrafu elektrycznego w Irlandyi, wystawioną była wczoraj na publiczną sprzedaż w City. Okazało się przytem, że w kraju w którym śmiałe przedsiębiorstwa do tak wielkich prowadzą majątków, i odwrotna strona być musi. Telegraf ten kosztował 25,000 fst., zajmuje 117 mil w Irlandyi i 59 w Szkocyi i z małym wyjątkiem cały jest ukończony i czynny, najwyższa jednak ofiarowana summa była 500 fst.

Ambassador w Konstantynopolu Sir H. Bulwer ma być mocno niezadowolniony z położenia swego na dworze Sułtana, gdzie przewaga p. Thouvenel ma być wszechmocną. Słychać że prawdopodobnie podróż Lorda Stratfort do Redcliffe skończy się objęciem przez niego dawnéj swéj posady.

Księstwo Joinville przybyli w tym tygodniu z kontynentu i cała rodzina książąt Orleańskich zgromadziła się na dniu 26 t. m. tj. na obchód rocznicy zgonu króla Ludwika Filipa.

Królowa spodziewana jest z powrotem w przyszłym tygodniu i wkrótce potem ma się udać do Szkocyi, zatrzymując się po drodze w Leeds gdzie wielkie przygotowania na jéj przyjęcie obecnie robią.

W tym samym czasie jak okropna katastrofa na kolei żelaznéj przeraziła tu wszystkich, inny wypadek przyprowadził o życie dwadzieścia kilka osób, które na dużéj łodzi spacer morski przedsięwzięły. Nadzwyczaj częste wypadki utonienia nieodstraszają tu lubowników tych rozrywek i podziwiać, można odwagę z jaką się kobiety i dzieci w małych łódkach na tak niepewne morze puszczają.

Dzienniki tutejsze wyśmiewają Monitora za przekręcanie i kaleczenie nazwisk obcych, tak że je poznać nie można, i istotnie spis podany przez przez niego członków Rady Indyjskiéj, wygląda jak poczet nazwisk Chińskich. Tymczasem Anglicy, chociaż w tem więcéj sumienni jak Francuzi, także w podobne błędy wpadają. Właśnie czytałem w *Scotsman* znacznym z resztą dzienniku, że Austryacki ambassador w Berlinie Baron Holli miał długą rozmowę z Lordem Malmesbury i że słychać że ma zastąpić Barona Hokesh Prokesh w Konstantynopolu.

Wiedeń 1 września. Zapowiedziane wczoraj przez *Kor. Austr.* rozporządzenie cesarskie tyczące się wypłacalności banku narodowego, wyszło dziś w *Gazecie Wiedeńskiéj* i brzmi:

Rozporządzenie cesarskie z d. 30 sierpnia 1858 obowiązuje w całéj monarchii wyjąwszy królestwa Lombardzko-Weneckiego, tyczące się wykonania traktatu monetarnego z d. 24 stycznia 1857, odnośnie do uprzywilejowanego banku narodowego austryackiego.

W dalszem wykonaniu traktatu monetarnego z d. 24 stycznia 1857, a mianowicie art. 22go, po wysłuchaniu Moich Ministrów i zasięgnięciu zdania Mojéj Rady państwa, spowodowany jestem rozporządzić co następuje:

1. *Od d. 1 listopada* 1858 począwszy, bank narodowy austryacki może wydawać jedynie noty swoje na 1000, 100 i 10 złotych austryackich (nowych złotych). Wolno mu jednak używać not takowych jeszcze *przed* 1 listopada 1858.

2. Bank narodowy austryacki obowiązany jest noty swoje wydawane na monetę austryacką (nową), na żądanie posiadacza onych każdego czasu wymieniać w głównéj swojéj kasie w Wiedniu na pieniądze srebrne w zupełnéj ich wartości.

3. Z banknotów na monetę austryacką brzmiących i w obiegu będących, *najmniéj trzecia częśc* musi być pokryta monetą srebrną prawny obieg mającą, albo sztabami srebra, albo też stósownie do okoliczności i za zezwoleniem Mojego Ministra skarbu — częściowo także i monetą złotą lub sztabami złotemi, reszta zaś ma być pokryta eskomtem na zasadzie statutów albo też papierami kredytowemi zastawionemi w banku.

4. Banknoty na monetę austryacką nie tylko korzystają z przywileju nadanego w ogóle biletom banku narodowego w §. 15 patentu z d. 1 lipca 1841 r., iż wszystkie kassy publiczne przyjmować je winny, ale też i to mają za sobą, że każdy obowiązanym jest przyjmować je w wartości imiennéj we wszystkich wypłatach mających być w monecie austryackiéj uiszczanych.

5. W miarę, jak bank narodowy austryacki wypuszczać w obieg będzie bilety swoje na monetę austryacką brzmiące, winien o tyle ściągać z obiegu obecnie jeszcze kursujące bilety swoje na monetę konwencyjną wydawane. Dopóki to nie nastąpi, banknoty te ostatnie mają być wedle postanowień §§. 10 i 13 Mojego patentu z d. 27 kwietnia 1858 r. przyjmowane w miejsce wypłat.

6. Do ściągnięcia i wyprowadzenia z obiegu banknotów na monetę konwencyjną brzmiących, naznaczają się następujące termina:

na 1000 złr. dzień 30 czerwca 1859 r.
„ 100 i 50 złr. „ 31 sierpnia „
„ 10 złr. „ 31 października „

7. Banknoty w monecie konwencyjnéj na 5, 2 i 1 złr. mają być o ile można z największym pośpiechem zmniejszone aż do wysokości co najwięcéj 100 milionów złotych. Późniéj naznaczony będzie czas ściągnięcia ich i wywołania zupełnie z obiegu.

8. Komitet z grona dyrekcyi bankowéj przez nią ustanowiony i z trzech członków składający się, ma przy pomocy komisarza rządowego czuwać nad ścisłem zachowaniem postanowień wyrażonych w §§. 3, 5 i 7.

9. Z końcem każdego miesiąca ma być ogłaszany stan wszystkich biletów banku narod. austryackiego w obiegu będących tudzież pokrycia onych nakazanego w §. 3cim.

Wiedeń 30 sierpnia 1858.

FRANCISZEK JÓZEF w. r.
Hr. *Buol Schauenstein* w. r.
Br. *Bruck* w. r.
Z najwyższego rozkazu *Marherr* w. r.

— Adjutant JCMci hr. O'Donnel wręczył burmistrzowi Wiednia 3000 złr. przysłanych mu z Pragi przez nieznajomą osobę, z przeznaczeniem jéj na cele dobroczynne z okazyi narodzin Cesarzewicza Rudolfa.

— Akademia umiejętności ogłasza zaproszenie na 18ty zjazd filologów niemieckich, nauczycieli i oryentalistów, mający się odbyć w Wiedniu od 25go do 28go września r. b.

Anglia.

Times z powodu mów powiedzianych w Tynemouth przez pp. Lindsay i Roebucka po powrocie ich z Cherbourga, zamieszcza list admirała Napiera. Wyjmujemy z niego ustępy, w których z powodu możliwości wojny z Francyą proponuje on reorganizacyę siły morskiéj angielskiéj:

„Zastanówmyż się teraz, w czém Cherbourg zagrażać może bezpieczeństwu naszemu. W poprzednich wojnach, Francya gromadziła swą flotę z kanału de la Manche w Breście, i w obec tego portu wiele dni i nocy przepędziliśmy w niespokojności.

„Grobli w Plymouth niebyło wtedy jeszcze, w razie zatém silnego parcia na nas, jedynie Torbay służyło nam za miejsce schronienia, a jeżeli wiatr dął ze wschodu, zatrzymywaliśmy się przed dawną naszą stacyą. To nam nastręczyło wiele doświadczenia, wykształciliśmy wielu marynarzy i zdolnych oficerów, lecz potrzeba było na to ludzi i okrętów, a jednak niemogliśmy nieprzyjaciela zatrzymać w porcie, który zeń wypływał ile razy mu się podobało.

„W przypadku nowéj wojny, gdyby Francya zamierzała szkodzić nam z zewnątrz, trzymałaby ona flotę swą gotową do wyruszenia na morze w portach zachodnich; gdyby się jéj zachciało uderzyć na nas, zgromadziłaby siły swe w Cherbourgu, a my moglibyśmy je mieć na oku z Aldernay, z Porland, z St. Hilen i uniknąć klęski. Dotąd korzyść byłaby po naszéj stronie.

„Gdyby Francya zamierzała najście na nasz kraj, mogłaby przewieść wojsko na statkach parowych pod opieką floty, lecz zanimby zdołała wylądować, przyszłoby pomiędzy nami do bitwy, któréj skutku nielękałbym się bynajmniéj. Lecz czego się lękam, to żeby w chwili głębokiego pokoju, Francya mając na rozkazy swe wielką armię, silną flotę i znaczną liczbę gotowych zawsze marynarzy, nieuderzyła nagle na nasz kraj, wypływając z Brestu, z Boulogne, z Cherbourga lub z każdego innego portu według upodobania.

„Zważmy, że rzecz ta niewymaga obecnie okrętów wojennych (jednak Francya gotuje parowce do przewozu 15,000 jazdy), potrzebowałaby tylko parowce — niechby one do kogobądź należały — zgromadzić w Cherbourgu, odległym tylko o mil 60 od Portland.

„Nie mówię ja, aby to było zamiarem Francyi, lecz kanclerz skarbu powiedział nam na ostatnich posiedzeniach, że bliscy jesteśmy wojny. To samo parę razy poprzednio było powiedzianém, mogłoby się zatém spełnić. Wielki ten i bogaty kraj niepowinien być wystawiony na żadne niebezpieczeństwo. Należy nam się porozumieć z Francyą, aby ograniczyła swoją marynarkę, lub utrzymywać w kanale la Manche siłę dobrze uzbrojoną i zaopatrzoną, co z miernym kosztem nastąpić może.

„Mamy w kanale eskadrę złożoną z 6 okrętów liniowych, lecz nie jest to dostatecznem, powinniśmy tam mieć 10 okrętów liniowych zaopatrzonych w najlepszych marynarzy, pomiędzy któremi niepowinno być wojska lądowego. Niech na pokładzie każdego okrętu będzie tylko 100 marynarzy, a resztę osady niechaj tworzą dobrzy majtkowie.

„Ogół naszego wojska morskiego winien być pomnożony do 5000 (jestem pewny że to uczynimy wkrótce), i trzeba go po miastach nadmorskich rozłożyć. Wnosiłem to już przed kilku laty.

„Powinniśmy mieć zawsze 10 okrętów liniowych w rezerwie i w pogotowiu, aby w razie wojny lub uzbrojenia flota z cieśniny złączyć się mogła z rezerwą, trzeba nam je zaopatrzyć w oficerów, żołnierzy morskich i majtków, powołać pod broń robotników nadbrzeżnych jako wojsko lądowe; nadto powinniśmy mieć 20 okrętów liniowych lepiéj zaopatrzonych niż ogół statków naszych w ostatniéj wojnie.

„Lecz niedosyć na tem. Mamy lub mieć będziemy 10,000 straży przybrzeżnéj. Ma ona nadzor nad dochodami, i nietrzeba im w tem przeszkadzać, chyba w razie gwałtownéj potrzeby. Wysłanie ich przygotowane napotyka na trudność, gdyż niemamy okrętu, a według mnie pontony nie odpowiadają téj służbie.

„Niepowiedziałem jeszcze nic o flocie francuzkiéj; ponieważ pod tym względem nie zupełnie zgadzam się z p. Lindsay, powiem parę słów o niéj. P. Lindsay powiada że nie można porównać liczby okrętów, które widział w Cherbourgu, z liczbą widzianych w czasie przeglądu w Spithead. Zapomina on że przegląd ten odbywał się zaraz po wojnie wschodniéj i że żadnego niebrakowało okrętu. Flota francuzka jaką widział w Cherbourgu (9 okrętów liniowych) była to eskadra ewolucyjna, eskadra z Tulonu, eskadra z Brestu nieprzybyła do Cherbourga. P. Lindsay zostawił w Spithead 5 okrętów świeżo uekwipowanych i niewiedzieć jak rozstawionych, w Cherbourgu widział 9 okrętów liniowych od dwóch lat uzbrojonych, z których żaden ani nawet o kilka sążni od swego stanowiska niebył oddalony. Nie mogę powiedzieć aby zbiorowo okręty wydały mi się o wiele niższemi od naszych. Owszem są one bardzo piękne, i mają zupełnie postać okrętów wojennych. Pięć z nich zbudowanych było jako śrubowe, 4 zaś okręty liniowe z żaglami zamienione zostały na śrubowe. P. Lindsay porównywa „Royal Alberta“ z „Bretanią“ i powiada że gdyby obydwa miały osadę francuzką „Royal Albert“ zatopiłby „Bretanią“ lecz niepowiada dla czego. Francuzi budują i budowali równie piękne okręty jak nasze, a lepsze okręty jakich mieliśmy kilka w ostatniéj wojnie, były albo wzięte od Francuzów, albo na wzór ich budowane. P. Lindsay nigdy niewidział piękniejszego dwumostowego okrętu od tego jaki spuszczony został w Cherbourgu. Przystępuje on wreszcie do faktu: „Francya mówi on, niebudowała arsenałów w innym celu, jak żeby budować i mieć w nich okręty, niemożemy przeto zamykać oczów na ważny fakt, jakiśmy widzieli, w tem bowiem jest grzech nasz. Mamy wielu marynarzy, jesteśmy ludem morskim, lecz w chwili krytycznéj trudno nam okręty nasze uzbroić. Otóż z radością oświadczam wam (gdyż jedyna jest przeszkoda przeciw któréj walczymy) że rząd poświęca się cały rozwiązaniu téj kwestyi.“

„Z przyjemnością dowiaduję się o tem, lecz z żalem dodać muszę że komisya nie uczyniła nic pod tym względem, prócz iż zbadała pół tuzina świadków i odroczyła się do listopada.“

Rosya.

Inwalid ruski rozbiera w obszernym artykule czynności towarzystwa kolei żelaznych rosyjskich, zabierając się do tego z okazyi sprawozdania towarzystwa rosyjsko-francuskiego tych kolei. Nagania on zwłokę w rozpoczętych robotach i mówi, że towarzystwo zajmowało się dotąd głównie projektami i przygotowawczemi rozbiorami, a teraz kiedyby już czas był wziąść się raźno do robót ziemnych, mowa jest o zmianie kierunku kolei. *Inwalid* nie przytacza powodów téj zmiany kierunku i mówi: Towarzystwo zamyśla prowadzić kolej z Moskwy do Tuli, by ją można późniéj przedłużyć tak do Feodozyi jak i do Saratowa, a zatém ta ostatnia linia niepowinnaby się dostać w obce ręce. W tym względzie przedstawiono rządowi rzecz całą, lecz gdyby odpowiedź była odmówna, towarzystwo ma moc wejść w porozumienie z kompanią saratowską. Zatém zaledwie główne towarzystwo wzięło się do rzeczy, już znalazło współzawodników w innych towarzystwach co do linij łączących główne koleje. Oczywiście, że pod względem kolei w głębi kraju prowadzonych, mniéj będzie współzawodnictwa. Ale z drugiéj strony, jeżeli na każde nowe przedsiębiorstwo będą w towarzystwie krzywém patrzeć okiem, to gotowe ono jest objąć inne wszystkie linie tak jak chce objąć saratowską, a byłoby to niebezpiecznie kapitał swój tak rozdzielać na przygotowawcze prace ogromnych przestrzeni, a niemieć go potém kiedy nadejdzie pora wykonania projektów częściowych. Na kolei z Petersburga do Gaczyny dochody są bardzo liche i ledwie wystarczyły na pokrycie kosztów. *Inwalid* nagania, że sprawozdanie w takich obraca się ogólnikach, i nie można nie dojść z cyfr wykazu, bardzo wprawdzie wysokich.

Tymczasem — mówi *Inwalid* — musimy zwrócić uwagę na ogromne znikanie kapitału zakładowego, i to w chwili rozpoczęcia zaledwie robót. Za pierwszem wydaniem akcyj, wniesiono za nie 24,284,937 r. sr. Z tego wydano do 1 stycznia r. b. 10,700,370, ale na budowę kolei tylko 4,543,902, a resztę t. j. blisko 6 milionów na „różne inne wydatki“. Do d. 1 lipca r. b. wydano z kapitału zakładowego blisko 13½ mil. r. sr. tak iż w kasie pozostało tylko przeszło 21 milionów. Gdy reszta ta okazała się być niedostateczną do wykończenia rozpoczętych robót, rada zawiadowcza uciekła się do obligacyj pożyczkowych wyrównywających całemu wniesionemu kapitałowi i połowie wartości akcyj pierwszego wydania. *Inwalid* ma wszakże nadzieję poprawy, a to głównie dla tego, że do przedsiębiorstwa tego należą pierwsi kapitaliści, którzy nie zechcą zapewne kompromitować swego kredytu tak ściśle z towarzystwem kolei związanego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Od niejakiego czasu powszechny daje się uczuwać w mieście naszem brak zdawkowéj monety srebrnéj, co pochodzi ztąd podobno, iż w oczekiwaniu wydania z dniem 1 listopada nowéj monety austryackiéj, kasy ściągają dawną monetę, i nie chcą wymieniać papierowych pieniędzy na szóstaki. Od kilku dni często się zdarza, że kupcy nie są w stanie sprzedać małych ilości towaru niemając drobnéj monety do zdania reszty z papierowego reńskiego. Inną znów niedogodnością w zdawkowym obrocie pieniężnym jest nieprzyjmowanie kopiejek miedzianych, które tu jako w pobliżu Królestwa Polskiego w znacznéj kursowały dotąd ilości. Taż sama objętość kopiejki i krajcara, ta sama niemal wartość obu ułatwiała obieg kopiejek. Zresztą niepodobna oglądać bacznie każdy miedziany pieniążek czy on jest krajcarem czy kopiejką, a zwłaszcza niepodobna dla tych którzy czytać nieumieją. Jeżeli teraz na dwa miesiące przed wywołaniem z obiegu dotychczasowéj monety, taka już zachodzi trudność, obawiać się należy, że będzie ona codzień bardziéj wzrastać w miarę zbliżania się terminu. Byłoby zatem rzeczą pożądaną, aby nowa moneta już teraz w obieg zwolna wprowadzaną być mogła, coby zapewne ułatwiło publiczności oswojenie się z jéj widokiem i poznanie praktyczne jéj wartości. Dowiadujemy się za rzecz pewną, że wprowadzenie takiego mnóstwa kopiejek w obieg w Krakowie, jest spekulacyą żydowską.

— W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w teatrze przedstawienia niemieckie. P. Blum dyrektor tutejszéj sceny niemieckiéj, w skutku gorliwych zabiegów nowe potrafił zgromadzić *siły*, dla *postawienia mianowicie opery na stopie odpowiedniejszéj wymaganiom publiczności.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 1 wrzesnia. Królowa przybyła wczoraj szczęśliwie do Osborne. Dzisiejsze *Daily News* utrzymują, że rząd angielski nie otrzymał dotąd żadnego doniesienia o dyplomatycznych zajściach w Chinach.

Turyn 31 sierpnia. Wyrok trybunału skazujący dziennik *Armonia*, potwierdzony został w sądzie apelacyjnym. Prof. Melegari ma sobie przyznane 1000 lirów wynagrodzenia za obrazę. Redaktor skazany został prócz tego na 20 dni aresztu i 400 lirów kary.

Królestwo pruscy spodziewani byli w Poczdamie we czwartek.

Gaz. pow. augsburgska poczytuje za bajkę wiadomość podawaną dawniej przez wszystkie prawie dzienniki, jakoby Cesarz Napoleon przyrzekł dla księcia Daniela 50,000 fr. rocznego wsparcia. Mówi ona zaś, że wtedy gdy ks. Daniel wybierał się do Paryża, dwór tulieryjski wstawiał się za nim do Stambułu, aby uzyskać dla Czarnogóry 50,000 piastrów wsparcia miesięcznie, a to pod warunkiem uznania przez księcia Daniela zwierzchnictwa Porty. Gdy dotychczas jednak książe Daniel nie podpisał aktu w tym względzie wygotowanego, rzeczy pozostały w zawieszeniu.

Podług *Indépendance belge* pożyczka turecka, którą Fuad pasza miał doprowadzić, przyszła do skutku i ogłoszoną już została na giełdzie londyńskiéj. Pożyczka wynosi 5 milionów fun. szterl. z których 3 miliony puszczonych zostanie natychmiast w obieg, a 2 miliony dopiero w październiku. Procent 6%; akcye po 85 za 100; wypłata procentów, a późniéj umorzenie *al pari*, oparte są na cłach Turcyi. Dochodami temi zarządzać będzie komisya złożona z 5ciu członków, mianowanych przez ministra skarbu i dwóch innnych urzędników, tudzież pp. Hanson i Falconet reprezentujących akcyonaryuszów. Pożyczka przeznaczoną jest na przywrócenie w obieg monety, a usunięcie papierów.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	446	442
Ruble obrączkowe agio	6	5¼
Talary pruskie za 150 złr.	100	99¼
Cwancygiery . . . złr.	102½	101½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 12	8 4
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 8	8 —
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 45	4 36
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	81	80½
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	84	83¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	82¾	82
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¼	98⅔
Wiedeń 2 września (telegraf.)		
Augsburg	102⅜	
Hamburg	74¾	
Londyn	10 2½	
Paryż	119½	
Agio od złota	5	
5% Metaliki	82⁵⁄₁₆	
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	133	
„ „ 1854	109¾	
Pożyczka narodowa 5%	82 ³⁄₁₆	
Obligacye indemniz. galic.	82⅝	
Akcye Bankowe	952	
„ kredytu ruchomego	242½	
„ kolei francusko-austryackich	—	
„ kolei północnéj	1697½	
Lwów 30 sierpnia.		
Dukat holenderski	4 41	4 38
„ austryacki	4 44	4 41
Półimperyał rosyjski	8 13	8 8
Rubel rosyjski	1 34½	1 33½
Talar pruski	1 31½	1 30½
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 45	80 23
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	83 15	81 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 25	81 45
Warszawa 31 sierpnia.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	93 33	— —
„ kupon	—	1 66⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 79	— —
„ kupon	—	— 11⅓
Wrocław 1 września.		
Banknoty austryackie	100⅙	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	88½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¾	—
„ „ „ 3½%	—	78¾
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	79¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Zaleszczyki 20 sierpnia. W pierwszych dwóch dniach bieżącego miesiąca były na targach w obwodzie czortkowskim następujące ceny przeciętne cerealiów i innych artykułów: mierzyca pszenicy 2 złr. 11 kr.; żyta 1 złr. 26 kr.; jęczmienia 1 złr.; owsa 56 kr.; hreczki 1 złr. 15 kr.; kukurudzy 1 złr. 42 kr.; ziemniaków 35 kr. Centnar siana 58 kr.; nasienia konicza 40 złr. Sąg drzewa twardego 7 złr. 4 kr., miękkiego 5 złr. Funt mięsa wołowego 4¼ kr. Mas okowity 21 kr. mon kon. (G. L.)

Wrocław 30 *sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk):*

	przedn.	średn.	posledn.
pszenica biała	110	106	95.
„ żółta (galicyjska)	100	95	90.
„ nowa i wyrosła (na gorzelnią)	60	55	40.
żyto	61½	58	56.
jęczmień dawny	55	49	46.
„ nowy	—	40	35
owies dawny	43	40	—
„ nowy	31	27	—
groch	75	70	—
rzepik	132	127	121.
rzepak zimowy	122	118	114.

Nasienie koniczyny nie doznało zmiany. Ceny czerwonéj: 14½—15—16½; białéj 19—20—22 talarów (po 1 złr. 30 kr.) za centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy* do *Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 1 do 2 września.

HOTEL POLLERA. Prądzyńska Emilia z córką ze Szczawnicy. Sołdraczyński Ignacy wł. dóbr z familią z Jabłonki. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr z Dąbrowy. Marzycki Eustachy wł. dóbr z Belgii. Sehla Henryk urzędnik, Atzinger Franciszek inżynier, Bittner M. poczmistrz z Wiednia. Schlesinger J. kupiec z Dębicy. Toth Aleksander profesor, Mais Aloizy ksiądz z Węgier. Pfeiffer Jan profesor ze Spaa. Seemann Jan Karol kupiec z Opawy. Orzechowski Kwiryn oby., Cetlard Edward obyw. z Pragi. Eder Józef ze Lwowa. Hoffmann Józef z Wrocławia.

Wyjechali: Lipiecki Stanisław obyw., Krassowski Michał obyw., Walz Włodzimierz obyw. do Lwowa. Wetzlich L. urzędnik, Sehla Henryk urzędnik do Wiednia. Andrczanszky Maksymilian do Węgier Bansemer Klementyna obyw., Saski Stanisław obyw. do Warszawy. Prokop Karol obyw. do Głogowa. Witoszyński Teofil dokt. medyc. do Galicyi. Bartsch Henryk pastor do Wieliczki. Kochanowski Jan obyw. do Olszyn. Szmied Konstanty obyw., Wehrig K. dyr. do Tarnowa. Lomnitz M. kupiec, Hoffmann Józef do Wrocławia. Glatz Teodor prof. do Hermanstadtu. Schlesinger J. kupiec do Mysłowic. Atzinger Franciszek inżynier do Szczakowy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia Wolicka wł. dóbr, Bolesław Wolicki wł. dóbr z Polski. Henryk Berenstein obyw. z żoną z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Józefina Jasieńska wł. dóbr z familią, Ksawery Jasieński wł. dóbr z Krynicy. Piotr Lebrun obyw. z familią z Wiednia. Karol Rogawski wł. dóbr z Ołpin. P. Dobrowolski obyw. z Galicyi. Edward Schmalz doktor med. ze Lwowa. Franciszek Ciesielski z Kranicza. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Dzikowa.

Wyjechali: Aleksander Dobrzański proboszcz do Tarnowa. Franciszek Ciesielski do Wiednia.

HOTEL SASKI. Wojciech Korczakowski urzędnik z familią. Julia Sławecka ze Szczawnicy. Maryanna hr. Jezierska z Krynicy. Franciszek Rychlicki wł. dóbr z Galicyi. Natalia Zunay obyw. z Odessy.

Wyjechali: Tytus Dunin obyw. z familią do Galicyi. Roman Kucieński obyw., Roman Kozłowski wł. dóbr do Polski. Zofia baronowa de Korff obyw. do Rosyi. Aleksander Rzewuski obyw. do Wiednia. Marya hr. Jezierska do Warszawy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	328''' 12	+14 2	57	północny słaby	pogoda z chmurami			
	10	328 79	9 4	86	zachodni „	pogoda			
2	6	329 62	8 9	86	północny „	pogoda z chmurami		+ 9°4	+15° 0

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski